Rok III. Wrzesień 1928. № 9.



OD REDAKCJI.

Redakcja uprasza wszystkich P. T. Czytelników, którzy najdalej do 10-go nie otrzymają Pochodni Seraf., by raczyli reklamować. Reklamcje wolne są od opłaty pocztowej, należy jednak na kartce zaznaczyć „Reklamacja“. Zdarza się bowiem, iż niektórzy cały miesiąc czekają na gazetkę, a dopiero później z wyrzutami zwracają się do Redakcji.

Adres Redakcji i Administracji: Pochodnia Seraficka, Kraków, O O. Franciszkanie, plac W W. Świętych Nr. P. K. O. Kraków 407, 634.

TREŚĆ ZESZYTU:

Piętna św. Franciszka z Asyżu (wiersz). — Nauka dla tercjarzy. — Żywot św. Franciszka z Asyżu. — Objaśnienie Reguły. — Pytania i odpowiedzi. — Rozmowy o trzecim Zakonie. — O cnotach Czcig. sługi Bożego Rafała Chylińskiego. — Podziękowania i prośby. — Dalszy ciąg żywotu śp. O. Wenantego. — Kronika.

OFIARY ZŁOŻYLI:

NA MISJE FRANCISZKAŃSKIE: Kraków, Borkowski 5 — Mruk 3. — Nytko 3. — Szaszkiewicz 3. — Sprostowanie: W lutym podano z Poznania: w kościele OO. Franc. 277, a powinno być: Członkowie T. Z. złożyli na ręce S. Cholewińskiej 285·50. zł.

NA BEATYFIKACJĘ Czcig. O. Rafała Chylińskiego: Dominowo, N. N. 3. — Gniezno, Duszyńska 20 z podziękowaniem. — Grodno, Bohdanowicz 10, Chełmża, Lewandowska 2·50. — Kraków, Kroeblowa 2. — Koźmin: Zaradniak 1 z prośbą o zdrowie. — Lwów, Mrozowa 6, — Grigorowie 4, — Makuszowa 10 z podziękow. i prośbą. — Poznań, Szymoniakowa 5, z podziękow. Zielińska 5, z podziękow. — Sroda, Ryll 3, z prośbą o zdrowie. — N. N. 1, z prośbą o zdrowie. — Tabaczkowa 2, z prośbą o zdrowie. — Tczew N. N. 3. — N. N. 1. — Raduńska 10 z podziękowaniem i prośbą o zdrowie. — Warszawa, Tełowińska 6, z podziękow. za zdrowie. — Liber 10, jako podzięk. i prośba. — Deryło 10, z prośbą o uzdrowienie ręki. — Wilno, Szlagielówna 15, z podziękow. — Animucha 5. — Wyrzysk, Sambergerowa 10. — W. Ejsmonty, N. N. 2, z podziękow. i prośbą o łaski dla spowiednika i zdrowie dla brata. — Końskie Szustak 30. — Widzew, Pawlikowska z prośbą o zdrowie 4. — Poznań, Mulczarska na podziękow. za otrzymane zdrowie z ciężkiej choroby za przyczyną Cz. ojca Rafała po odprawieniu nowenny 15. — Gładysz 5. — Eupachowa 3. — Felcowa 3. — Olejniczak 13. Nabożna 2. — N. N. 1. Na listę w Zgierzu zebrano 15. — Lista Widzów 40. — M. N. 2. — Wilno

POCHODNIA SERAFICKA

ROK III. WRZESIEŃ 1928 r. Nr. 9.

PIĘTNA ŚW. FRANCISZKA Z ASYŻU.

Alwernia gore... Szczyt cały w łunach!
Ależ o dziwo! Jak krzak ognisty
Niegdyś na Horeb w Bożych piorunach
Lśni, a nie pali pożar przejrzysty.
Co to jest... Nieba! jak gdyby słońce
Spadłszy, prysnęło w setki promieni,
I tu wylało się pałające.
Tak skał korona w jasność się mieni.
O! to nie dymny krater wulkanu,
Wstrząśniony lawy ziemską pożogą...
— To ołtarz żertwy płonącej Panu.
To On z Aniołów zstąpił załogą.
Cóż się tu święci?... Czy zakon nowy
Bóg daje światu na dyamencie
Z jasnych promieni pisząc go słowy,
W wiecznej miłości swej Testamencie?
Czy też bohater nieba pogromów,
Michał zwycięzca powtórny węża,
Skrzesał ten ogień z opoki łomów,
Błyskawicami swego oręża.
— Nie. Inna tutaj walka się zwiodła,
Walka na miłość. I ta wszechmocna
Co Chrystusowe Serce przebodła,
Dziś zbrojna Krzyżem, wenta owocna.
Zadaje znowu zwycięskie rany.
I w nieśmiertelnem tej Krwi przymierzu
Zakon pokory przez nią jest dany,
Tym co ufają i tym co wierzą.
Regułę żywą w Założycielu,
Bóg pięcioraką stwierdza pieczęcią

A ubożuchny Pański w weselu
Zdobny tych ślubnych klejnotów pięcią.
Swego zachwytu hymn rozpoczyna...
I wtórem biją blizn świętych tętna
A szóstoskrzydlna twarz Serafina
Co mu najświętsze cisnęła piętna,
Zapała górę skrzydeł pożarem —
I woła do nas: Stójcie przy Krzyżu
Pod Franciszkowym świętym sztandarem.
I czcijcie Pana w kwiecie z Asyżu.
Dziś świat zapalon dymem i siarką,
Ducha zniszczenia strasznym wulkanem,
Dzieci Fraciszka, bądźcie wy arką,
W której z Kościoła Arcykapłanem
Po morzu ognia, jak po wód fali
Wnet dopłyniecie do świętej góry
Gdzie jak w Alwerni miłość się pali,
Płomieniem wiecznej Bożej purpury.
Sternikiem waszym, święte Ubóstwo.
Zbrojownią: Ojca Franciszka rany,
Żaglem: pokora — przystanią — Bóstwo.
Nagrodą: Serce Pana nad Pany.

O. Rajner Gościński
Franciszkanin.

Nauka dla tercjarzy.

„Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie o wiele lepszą niż doktorów zakonnych i faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego“.

Sprawiedliwość jest to nauka i czyn: jest to myślenie, mówienie i postępowanie. Sprawiedliwość — to stosunek nasz do Boga, do bliźniego i do siebie samych, stosunek

taki, żeby Bóg zawsze i wszędzie znajdował w nas upodobanie. Zbawiciel żąda, aby potrójny ten nasz stosunek był o wiele lepszym niż doktorów zakonnych i faryzeuszów.

Doktorowie zakonni, to starodawni wykładacze, tłumacze Pisma świętego. Faryzeusze — to członkowie potężnego stronnictwa religijno - politycznego, do którego należeli żydzi ze wszystkich warstw i klas społecznych. Faryzeusze uważali swoje stronnictwo za święte i nieomylne a siebie za nauczycieli i wodzów narodu. Kto do nich wstąpił i według ich nauki żył, ten w oczach ich był człowiekiem dobrym i miłym Bogu. A kto się im sprzeciwiał, ten był trefnym, nieczystym, wyklętym. Faryzeusze pozostawali w ścisłej łączności z doktorami zakonnymi z tej prostej przyczyny, że wszyscy doktorowie zakonni należeli do stronnictwa faryzejskiego.

Nauki i postępowanie faryzeuszów musiały zawierać wielkie braki, skoro Chrzysus żąda od swoich wiernych o wiele lepszej sprawiedliwości. W słowach, któreśmy przytoczyli, wyklucza Zbawiciel doktorów zakonnych i faryzeuszów od królestwa niebieskiego. Bo słowa te znaczą mniej więcej tyle: gdybyście tylko tyle mieli sprawiedliwości, co faryzeusze, nie możecie być członkami i dziećmi Kościoła mego: wasza sprawiedliwość musi być o wiele lepszą, jeżeli chcecie wnijść do Kościoła mojego.

Możemy sobie wyobrazić oburzenie i zgorszenie faryzeuszów, kiedy słyszeli te słowa. Bo czegoż właściwie żąda od nich Jezus? Wogóle czego jeszcze można od nich wymagać? Wszakżeż faryzeusze, to ludzie ze wszystkich stron sprawiedliwi, niesłychanie poprawni, świątobliwi i bogobojni bardzo. Któż tak żyje, jak oni? Toć poszczą oni dwakroć w tydzień: dają wiernie kościołowi dziesięcinę; biednych wspierają jałmużnami; modlą się dużo, długo i często i po synagonach i publicznie na ulicach i placach: w sobotę, w dzień Pański, od rana do wieczora nie biorą do ust żadnego pokarmu ani napoju: przez cały ten dzień wystrzegają się wszelkiej pracy i siedzą nieruchomo, z powagą, rozmyślając nad zakonem Pańskim. Faryzeusze są bardzo żar-

liwymi o chwałę bożą, bo nieustannie wszystkich nauczają, upominają i poprawiają, nie szczędząc na to ani czasu ani sił. Faryzeusze, to ludzie poważni i stateczni, bo się ubierają w długie, powłóczyste szaty frendzlami obwieszone, a kroczą drogą powoli, majestatycznie i z świątobliwem namaszczeniem. Faryzeusze, to uosobienie wszelkiej cnotliwości i prawowierności, bo z grzesznikami nie zadają się nigdy, chyba dla zrobienia jakiego interesu, a domu poganina nie przekroczyliby za nic na świecie, aby nie splamić swoich gołębich dusz. Faryzeusze to ludzie czyści, bo myją się raz po razu w przeźroczystej źródlanej wodzie i ręce myją i naczynia, z których jedzą, przynajmniej po wierzchu... Faryzeusze, to jakby aniołowie-stróżowie, bo nieustannie wszystkich podpatrują, a niewiastę, schwytaną na cudzołostwie, ubijają kamieniami wśród krzyków świętego oburzenia.

A jednak Jezus Chrystus widzi w tej sprawiedliwości faryzeuszów wielkie, istotne jakieś braki, skoro odmawia im wstępu do królestwa swego. Jakież to braki? Sprawiedliwości faryzeuszów brakowało prostoty i szczerości, brakowało pokory, brakowało miłości.

I. Brakowało im w pierwszym rzędzie prostoty i szczerości. Cóż z tego że modlili się, pościli i dawali jałmużny, kiedy czynili to nie aby się Bogu podobać, lecz by ludzie ich widzieli a chwalili. Dlatego na modlitwę wybierali miejsca publiczne, jak rynki i skrzyżowania ulic, gdzie dużo się ludzi uwijało: tu stawali, podnosili ręce do góry i modlili się głosem donośnym, iżby byli słyszani Kiedy dawali jałmużnę, kazali dąć w trąby, aby się ludziska zbiegali i zachwycali się ich miłosierdziem. Kiedy pościli, malowali sobie twarze na kolor ziemisty, aby każdy widział natychmiast, że oni się umartwiają. Ich intencje więc były przewrotne, były samolubne i niegodziwe, ich pobudki pełne obłudy, dlatego i uczynki ich nie miały żadnej wartości przed Bogiem. Stąd Jezus Chrystus nazwał ich obłudnikami i mówił o nich, że są jako groby pobielane zewnątrz piękne a wewnątrz pełne robactwa i zgnilizny.

Najlepsze, najpiękniejsze uczynki, jeżeli wypływają ze złej intencji, są w oczach bożych jako robactwo i zgnilizna. Najlepsze uczynki tracą wszelką wartość, najpiękniejsze cnoty stają się niecnotami, jeżeli pochodzą z samolubstwa, z próżności, z chęci błyszczenia i pokazania się. Najszlachetniejsze same w sobie czyny i dzieła nie uszlachetnią duszy, nie zbudują i nie poprawią istotnie nikogo, jeżeli powodujemy się w nich jakimkolwiek interesem osobistym. Najwstrętniejszą na ziemi i w niebie rzeczą jest obłuda, gdyż ona czyni człowieka wiecznym kłamcą. Pośród wszystkich grzechów najbardziej piętnował Jezus Chrystus obłudę. Przebaczył On jawnogrzesznicy, przebaczył łotrowi mordercy, zniżał się po przyjacielsku do jawnogrzeszników, celników, ale faryzeuszom obłudnym rzucał ciągle w twarz: biada, biada! Dlatego święci tak bardzo lękali się obłudy nawet wtedy, gdy żadne z tej strony nie groziło niebezpieczeństwo. Gdy św. Franciszek był chory i osłabł bardzo, przyniesiono mu kurczęta, aby lepszym pokarmem wzmocnił nieco swoje siły. Święty Ojciec posilał się, ale nagle przestał jeść i powiada do swego towarzysza: bracie,, cóżto my czynimy? zjadamy kurczęta, a ludzie myślą, że Franciszek się umartwia. Rozkazuję ci przeto, byś poszedł ze mną do miasta; ja pójdę pierwszy a ty za mną i będziesz pokazywał na mnie palcem i mówił głośno, tak aby wszyscy słyszeli: »patrzcie, oto idzie wielki żarłok: wyjada kurczęta, a ludziom się zdaje, że on pości«. I tak uczynili.

Z tego przykładu widzimy, do jakiego stopnia święci wystrzegali się nawet pozorów obłudy, jak prostą i szczerą szli drogą nawet tam, gdzie żadna słuszna racja tego nie wymagała. Bo szczerość i prostota, to jest pierwsze, czego żąda od nas Zbawiciel Nie oto idzie, byśmy wobec ludzi odkrywali swoje grzechy, aby wiedzieli, kim jesteśmy; ale oto, byśmy się nie starali okazać się lepszymi niż jesteśmy. Nie oto idzie, byśmy się ukrywali z naszemi modlitwami, postami i dobrymi uczynkami, ale byśmy we wszystkiem co czynimy mieli na oku Boga: Jego prawo i Jego chwałę.

Chrześcijanin, który nie chce być grobem pobielanym, musi nosić głęboko w duszy zawsze to hasło św. Ignacego: »Nie nam, Panie nie nam, ale imieniowi Twemu daj chwałę«.

II. Drugim wielkim brakiem w sprawiedliwości faryzeuszów była wyniosłość i brzydkie upodobanie w sobie. Wszystko bowiem, co dobrego czynili, przypisywali sobie samym. To też byli z siebie bardzo zadowoleni. Na innych zaś, na tych, którzy według ich recept nie postępowali, patrzeli z pogardą i z odrazą, jako na wyrzutków nieczystych. Nie dziwmy się, że przepadali za szumnymi tytułami; że na przyjęciach dobijali się o pierwsze miejsca. Ich pycha w szkaradzieństwie swojem doszła do tego, że chlubili się przed Bogiem ze swoich cnót. Przypominamy sobie jak to pewien faryzeusz, stanąwszy dumnie na samym środku świątyni, mówił do Boga: »Dziękuję, Ci Panie Boże, że nie jestem jako inni ludzie: poszczę, modlę się, daję kosciołowi dziesięcinę«. Ale — jak wiemy — Bóg nie przyjął tej modlitwy samochwalczej, nie usprawiedliwił faryzeusza i nie znalazł w nim upodobania. Dlatego, że Bóg, »pysznym się sprzeciwia a pokornym łaskę dawa«. Bóg jest Prawdą. A prawda powiada, że wszystko dobre pochodzi od Boga, że bez Jego pomocy nie moglibyśmy dobyć z siebie ani jednego westchnienia, że więc wszystko powinniśmy przypisywać Bogu i Jemu jednemu chwałę oddawać. Człowiek sam z siebie zdolnym jest tylko do obrażania Boga, do grzechu. I każdy człowiek, choćby doskonały, popełnia błędy, podlega w mniejszym lub większym stopniu różnym ułomnościom. Na te błędy musi skierować wzrok swojej duszy i upokarzać się przed Bogiem, a nie chlubić się z cnót, które są bożą własnością. Chlubić się wobec Boga z cnót i zasług jest najwyższem zuchwalstwem, jest jakby rabunkiem, na własności bożej popełnianym.

Te prawdy mieli przed oczami święci boży, dlatego chociaż byli świętymi, nie uważali się za świętych, nie patrzeli na drugich z pogardą, nie chlubili się z cnót i zasług, ale odznaczali się tak głęboką po-

korą, że nam ludziom przeciętnym wydaje się to często niezrozumiałem dziwactwem. Św. Franciszek n. p. nazywał siebie największym grzesznikiem, zasługującym na to, by wszyscy deptali po nim nogami. A gdy mu powiadano: co też mówisz, ojcze! toć wszyscy cię uwielbiają, cały świat idzie za tobą! — Święty dawał na to taką odpowiedź: moi drodzy, gdyby Bóg dał innym te łaski, które mnie dał, byliby oni stokroć lepsi i doskonalsi odemnie.

Tak to jest. Nie sądźmy, że pokora pasuje tylko największym grzesznikom, owszem, im kto więcej zbliża się do Boga, tem więcej potrzebuje pokory, bo bez niej runie w dół i rozstrzaska się tem bardziej, im wyżej się wzniósł. Nie sądźmy, że pokora jest na miejscu tylko przy konfesjonale. Pokora, to ciągłe, to stałe usposobienie duszy, która wie, że sama z siebie jest bardzo nędzną, bardzo niedostateczną i wiecznie na pomoc bożą skazaną. Nie sądźmy, że wolno nam porównywać się z drugimi, aby nimi gardzić. W tym momencie, w którym gardzimy drugimi, siebie stawiając wyżej, już jesteśmy przez to samo od nich gorszymi i niższymi. Raczej patrzmy na siebie, na swoje braki, raczej wypatrujmy ten moment, w którym przyjdzie złożyć rachunek za wszystkie odebrane talenty i łaski. Nie sądźmy, że możemy być kiedykolwiek zadowoleni ze siebie. Bo nigdy dosyć w dobrem nie postępujemy i nigdy dość Bogu chwały nie przysparzamy. A gdybyśmy nawet wypełnili wszystko, gdybyśmy prześcignęli Świętych Franciszków, to jeszcze musimy pamiętać, że to nie nasza, ale boża zasługa. Dlatego dziękując Bogu za wszystko, musimy mieć w duszy to usposobienie, które nam nakazuje Zbawiciel: »Kiedyście wypełnili wszystko, mówcie: słudzy nieużyteczni jesteśmy«.

III. Trzecim wielkim brakiem w sprawiedliwości faryzeuszów był brak miłości. To zrozumiałe. Owi obłudnicy i pyszałkowie jakożby mogli posiadać tak piękną cnotę, jaką jest miłość? Miłość idzie w parze z pokorą i szczerością. Jakożby mogli kochać bliźniego oni, którzy tak bardzo kochali siebie samych? Miłość nie rodzi się na kamieniu sa-

molubstwa. Więc gdy Zbawiciel obcował i jadał z grzesznikami, faryzeusze gorszyli się z tego: według nich należało owych grzeszników najprędzej posłać do piekła. Gdy Pan Jezus przyjął łaskawie Magdalenę skruszoną, faryzeusze na to szemrali: woleli zapewne, by Magdalena odtrącona pozostała w błocie występków. Gdy Mistrz uzdrowił chorego w sabat, faryzeusze nie mieli dość słów oburzenia: w swoich duszach ciasnych i mrocznych nie mogli pojąć, że miłość idzie przed wszystkiem. Dawali jałmużny, tak! i dziesięcinę kościołowi, tak! Ale nie czynili tego z miłości. Szło im o to, by mieli opinję ludzi dobrych i miłosiernych. W gruncie rzeczy tam, gdzie ich nikt nie widział, dopuszczali się wyzysku, zdzierstw i oszukaństwa.

Tak postępuje fałszywa i obłudna świętość, pozorna, zewnętrzna sprawiedliwość. Chrystus, który jest samą świętością, miłuje. Faryzeusze miłości nie mają. I po dziś dzień po tem poznać można fałszywych świętych. Niech jaka dusza czyni cuda, niech nawet wskrzesza umarłych, — nie uwierzę w jej świętość, jeżeli nie widzę w niej miłości. »Choćbym mówił językami ludzkimi i anielskimi, choćbym miał wiarę tak, iżbym góry przenosił, a miłościbym nie miał, nic nie jestem«. Wiemy, że to mówił największy Apostoł. Faryzeusze lubieli składać w świątyni ofiary na całopalenie: woły, barany, gołębie. Ale Zbawiciel mówił im: Miłosierdzia chcę, miłości chcę a nie ofiary. Prawdziwi wyznawcy Chrystusowi odznaczają się i żyją duchem miłości. Św. Franciszek całuje i ściska trędowatego; przyjmuje gościnnie notorycznych bandytów, aby ich pozyskać dla cnoty. Do tych bohaterskich, nadzwyczajnych czynów nie jesteśmy obowiązani. Jednakże bez miłości będziemy faryzeuszami, nie chrystusowymi uczniami. Bóg jest miłością i Jezus Syn Boży jest miłością, i my jeśli chcemy istotnie do Boga się wznieść, to nie inaczej, jeno po szczeblach miłości. Jakiej miłości? tej, którą tak cudownie maluje wielki Apostoł: »Miłość łaskawa jest, cierpliwa jest, dobra jest; miłość nie nadyma się, nie szuka

swego, nie wzrusza się ku gniewu, miłość wszystko zniesie i wszystko wytrwa«.

Te to braki wielkie, istotne tkwiły w sprawiedliwości faryzeuszów i one czyniły z nich fałszywych świętoszków, znieprawiaczów swego społeczeństwa, ludzi wstrętnych Bogu i wstrętnych bliźnim. Nic im nie pomogły ich modlitwy, ich posty, ich szabaty, ich dziesięciny, ich jałmużny, ich tytuły, ich pierwsze miejsca, ich szaty frendzliste, poważne. Zbawiciel nie przyjął, nie zatwierdził ich sprawiedliwości, nie dozwolił im wstępu do kościoła swoich wiernych. A oni sami zacinali się i zaślepiali coraz bardziej w swojej obłudzie, pysze i w swoim samolubstwie. Ślepi i głusi na tyle razy powtarzane przestrogi i upomnienia Jezusa Chrystusa, wkońcu targnęli się na Niego, na swego Mesjasza i Zbawcę, popełniając w historji świata zbrodnię.

Jakżeż się nie obawiać? Jakżeż nie wziąć sobie do serca przestrogi Jezusa Chrystusa: »Jeżeli sprawiedliwość wasza nie będzie o wiele lepszą niż faryzeuszów, nie wnijdziecie do królestwa niebieskiego«. Może i w naszej sprawiedliwości są braki, może wielkie. Badajmy — badajmy nieustannie. Badajmy w obliczu Boga: mów Panie, bo słucha sługa Twój.

O. Franciszek P.
Franciszkanin.

Żywot św. Franciszka z Asyżu.

(Ciąg dalszy).

Rozdział piąty.

Założenie Zakonu Drugiego, czyli żeńskiego.

Nadzwyczajna misja Franciszka z woli Bożej w celu »naprawy Kościoła«, to jest oczyszczenia obyczajów wiernych, wymagała założenia zakonu żeńskiego, czyli tak zwanego Drugiego, klauzurowego Zgromadzenia. Ta potrzeba wypływała już ze samej natury ludzkiej, aby odrodzenie ży-

cia religijnego i moralnego mogło mieć łatwy dostęp do wszystkich serc i do wszystkich dusz obojga płci.

Założenie Zakonu Drugiego było dziełem o wielkiej doniosłości, albowiem jak Zakon Pierwszy przedstawiał ducha męskiego na drodze ogólnej reformy życia chrześcijańskiego, tak znów Zakon Drugi reprezentował ducha niewieściego w podniesieniu życia religijnego w sercach katolickich. Zakon Drugi ma charakter ściśle klauzurowy, czyli kontemplacyjny. Treścią tego rodzaju życia jest odosobnienie od świata, duch modlitwy i duch pokuty w zamknięciu klasztornem.

Zakony klauzurowe w średnich wiekach były ogniskiem życia ascetycznego, ogrodem kwiecistym najstaranniej pielęgnowanych cnót chrześcijańskich i ewangelicznych i szkołą najwyższej doskonałości. Tam na firmamencie życia wewnętrznego jaśniały cnoty, jak gwiazdy na niebie. W owych czasach dusze łaknące życia Bożego, żyjące wśród świata, wstępowały do zakonów klauzurowych z prawdziwem zaparciem siebie, z głębszem zrozumieniem szczytnego powołania i ze szczerą wielkoduszną intencją uświęcenia się. Dlatego zakony te wydawały licznych i wielkich Świętych.

Czem były zakony klauzurowe dawniej, tem i teraz są. Lecz z braku prawdziwych powołań i obniżenia pobożności w społeczeństwie, życie kontemplacyjne niektórych zakonów klauzurowych utraciło swój dawny połysk świętości, dlatego dzisiaj nie wydają podobnych owoców, jak niegdyś w dawnych czasach. Jest to czas posuchy ducha i nieurodzaju dla heroizmu doskonałości Kiedy zaś rosa łaski Bożej spadnie obficiej na wysuszone serca ludzkie, kiedy snopy promieni słońca wewnętrznego światła rozgrzeją kiełkujące wyższe aspiracje dusz, wtedy zobaczymy nowe cuda życia ukrytego w Bogu. Lecz nadzwyczajna świętość zależy wprost od Dawcy nadzwyczajnych łask. Świętość zwyczajna, czyli życie według przykazań Bożych i rad ewangelicznych w zakonach, zależy od współpracy dusz ze zwyczajną łaską Boską. Tego rodzaju doskonałość jest obowiązkiem stanu i powołania, a uregulowanie i doprowadzenie do normalnego poziomu

życia w zakonach, gdzie zachodzi potrzeba, jest sprawą dobrej woli wszystkich, to jest władz i społeczeństwa. Wspólne i ogólne dobro powinno znaleźć rzetelną i szczerą opiekę u wszystkich.

Zakony klauzurowe mają podobne znaczenie na polu ducha w społeczeństwie, jak rzeki, płynące po jego ziemi, dla życia materjalnego. Wiadomą jest rzeczą, że nieuregulowane rzeki sprawiają przykry widok i czasami nawet przynoszą szkodę w okolicach, przez które płyną. Z tego jednak nie wynika, że te rzeki są niepotrzebne i należy je usunąć, lecz potrzebną jest ich regulacja.

Wiejący prąd przeciw zakonom klauzurowym.

Świat dzisiejszy przejmuje się coraz więcej duchem antyreligijnym, stąd powstają prądy przeciw wszelkim zakonom, a szczególnie kontemplacyjnym. Słyszymy nieraz zdania stanowczo wypowiadane, że te zakony są niepotrzebne, bezcelowe i próżniacze, że większą przysługę czynią społeczeństwu zgromadzenia zawodowe, czyli pracujące. Jest to dowodem, że ci, którzy szerzą takie idee i urabiają podobną opinję u ogółu, są narzędziem wrogów Kościoła katolickiego, albo wcale nie rozumią, jakie zadanie mają zakony w Kościele Bożym i w chrześcijaństwie. Kiedy we Francji rozpoczęto wojnę przeciw zakonom, jeden z poważniejszych mężów stanu wyraził się o zakonach w sposób następujący: »Ojczyzna potrzebuje bogactwa, a wy ślubujecie ubóstwo. Ojczyzna potrzebuje synów, a wy ślubujecie czystość. Ojczyzna potrzebuje panowania, a wy ślubujecie posłuszeństwo«. — Otóż na takie zarzuty możnaby dać odpowiedź tej treści: Ojczyzna potrzebuje bogactwa, a wy marnotrawicie dobra narodu, jesteście niesprawiedliwymi włodarzami wobec Boga, sumienia i ojczyzny. Ojczyzna potrzebuje synów, a wy rujnujecie familje i podkopujecie moralność chrześcijańską. Ojczyzna potrzebuje panowania, ale jakiego? Panowania sprawiedliwości, uczciwości i panowania prawa Boskiego tak w życiu publicznem, jak i prywatnem.

Twierdzą ludźie tego świata, że zakony klauzurowe są niepotrzebne, lecz my katolicy głosimy, że cnota jest zawsze potrzebna, że odpowiada duchowi każdego czasu, i że ci, którzy dla cnoty podejmują pracę i poświęcają życie, nie są próżniakami, ale najszlachetniejszymi robotnikami we winnicy Pańskiej! Przeciwnie do tych, którzy pracują tylko dla ciała, należy zwrócić słowa Chrystusa: »Czemu stoicie cały dzień próżnujący?«

Znaczenie i zadanie zakonów klauzurowych.

Wielka i głęboka zasada chrześcijańska głosi, że człowiek nie jest samą materją, ale ma duszę nieśmiertelną w sobie, która potrzebuje żyć, rozwijać się i dążyć do doskonałości swego bytu i przeznaczenia. A więc nietylko jest naszym obowiązkiem zaopatrywać potrzeby materjalne, ale także i duchowe; nie sama praca ręczna i fizyczna, aczkolwiek szlachetna i od ducha chrześcijańskiego natchniona, jest świętą, ale także praca i działalność duchowa jest wzniosłą i szczytną, i o tyle wyższą, o ile duch stoi wyżej od ciała.

Zakony klauzurowe nie tylko służą sobie samym, ale służą i społeczeństwu. Pan Bóg powołał te zgromadzenia, aby się modliły i czyniły pokutę w imieniu społeczeństwa, które się nie modli, albo bardzo słabo, które nie chce słyszeć o pokucie, a bez pokuty dla grzeszników nie ma zbawienia. Ile więc łask, ile nawróceń, ile ratunku i pociechy wyprosiły te czyste i niewinne ręce codziennie we dnie i w nocy podniesione do Boga? Dlatego Wilhelm Zdobywca wyrzekł te pamiętne słowa: »Klasztory są najsilniejszemi fortecami Normandji«

Dla społeczeństwa są klasztory przykładem i upomnieniem. Kiedy wielka liczba ludzi wala się w błocie niemoralności, klasztory głoszą zaparcie się, życie idealne, czystość.

Klasztory wskazują tym, którzy żyją dla pieniędzy i majątku tylko, wyższe dobra, o wiele cenniejsze i szlachetniejsze, do których powinien dążyć duch ludzki. Razu pewnego wyraził się jeden świecki człowiek, że posłuszeństwo

istnieje tylko w zakonach i przy wojsku, a po za temi jest nieznane na świecie. Klasztory są wzorami zgody i pokoju. Żaden profesor, poeta lub wódz w narodzie nie potrafi tak skutecznie przedstawić społeczeństwu nauki o panowaniu ducha nad ciałem, jak właśnie zgromadzenia klauzurowe. Ta zasada jest konieczną do budowy w nas życia moralnego, religijnego i zdrowia fizycznego. A więc zakony kontemplacyjne są bodźcem i szkołą dla życia chrześcijańskiego i życia szczęśliwego przez naukę panowania nad sobą. Są zamkniętemi ogrodami pielęgnowanych cnót, których woń miła i czysta roztacza się w około One bronią od złego, a sprowadzają błogosławieństwo Boże na społeczeństwo i na kraj cały.

Objaśnienie Reguły.

Pytanie 27.

Czy »słuchanie Kościoła« oznacza tylko posłuszeństwo Papieżowi?

Odp. Posłuszeństwo dla władzy Papieża byłoby niedoskonałe, gdyby nie odnosiło się zarazem do Biskupów i kapłanów.

Biskupi. — »Duch Święty postawił Biskupów, mówi św, Paweł, aby rządzili Kościołem Bożym«. Ich obowiązkiem jest, jako następców Apostołów, na mocy władzy nauczać, napominać kapłanów i wiernych, wydawać rozporządzenia, dawać nagany i sądzić. Oni są świadkami i doktorami wiary, delegatami najwyższego Pasterza, działają swoją powagą i swoją kontrolą; nikt nie ma prawa ich potępiać i odmawiać im posłuszeństwa.

Tercjarze mają się kierować tym duchem i iść za przykładem swojego Patrjarchy. Kiedy św. Franciszek nie został przyjęty od pewnego biskupa, powrócił z głęboką pokorą, i czego wpierw nie uzyskał dla sławy swoich cnót, to otrzymał synowską ufnością.

Kapłani. — Przedewszystkiem Tercjarze miejmy wielki respekt dla kapłanów, z którymi zwyczajnie żyjemy w bliższych stosunkach, i kierujmy się zasadą podaną przez św. O. Franciszka: »Chcę, abyśmy przejęci byli szacunkiem dla kapłanów, abyśmy otaczali ich miłością i czcią i nie upatrywali w nich grzechów, ponieważ widzę w nich Syna Bożego i są naszymi przełożonymi«. — Również słowa św. Franciszka: »Należy oddać wszelki szacunek i uszanowanie kapłanom Bożym, są bowiem przełożonymi nad wszyskiemi i godniejsi od wszystkich; są duchownymi ojcami chrześcjan, duchem i życiem tego świata«.

W biskupstwie zawiera się pełność władzy kapłańskiej; zwyczajny kapłan, chociaż posiada najwyższą władzę, jednak podlega jurysdykcji swojego biskupa. Z tego jednak nie wypływa, aby był mniej godny szacunku, albowiem Bóg ustanowił go pasterzem jednej cząstki Swojej trzody, i skupiając się koło niego, jako baranki, znajdą życie. Wielka część chrześcjan zapomina o swoich powinnościach względem swoich pasterzy. Domieszka ducha świeckiego do spraw duchownych zaznacza cię coraz więcej! Szerzenie nieufności do kleru, ukrócanie ich władzy we wszelki możliwy sposób jest jedną z wielu dzisiejszych chorób i walk antyreligijnych naszej doby. Tam, gdzie się zwalcza działalność i wpływ kapłanów, światło nie opromienia więcej inteligencji społeczeństwa, a błogosławieństwo Boże nie zstępuje na serca i pracę rąk ich.

Czy może gałązka odcięta od pnia wydawać owoce?

Pytanie 28.

Czy można przyjmować do zakonu osoby, które żyły w schyzmie albo w herezji?

Odp. Tak, jeżeli zostały przyjęte przez Kościół i przez pewien czas żyły przykładnie w katolickiej wierze.

Wielka jest różnica między heretykami urodzonymi w herezji a heretykami, którzy opuścili Kościół katolicki, i przeszli do obozu heretyków lub schyzmatyków. Ci bunto-

wnicy, porzucający Kościół Chrystusa, dopuszczają się wielkiego nadużycia łask Bożych i objawiają straszną przewrotność ducha. Względem takich jest potrzebna większa surowość i należy wymagać od nich pewniejszych gwarancji. Z największą trudnością przychodzi im wyrzeczenie się powziętych idei, dlatego trzeba ich się obawiać. Przeciwnie należy mieć wyrozumienie i pewną pobłażliwość dla tych, którzy urodzili się poza Kościołem katolickim. Doświadczenie poucza, jak dusze sprawiedliwe powracają do Boga z całą szczerością, kiedy poznały błędy religji, którą praktykowały.

Nowonawróceni potrzebują więcej światła i łaski, więc należy im ułatwiać użycie środków dla wzmocnienia się we wierze katolickiej. Po próbie mogą być przyjęci do Trzeciego Zakonu. Od św. Franciszka nauczą się kochać Kościół i urabiać w sobie cnoty chrześcijańskie.

PYTANIA I ODPOWIEDZI.

Pytanie 11.

Czy wydaleni z Kongregacji lub dobrowolnie z niej występujący są nadal tercjarzami i czy korzystają z odpustów tercjarskich?

Odp. Ci, którzy wystąpili z Kongregacji jako takiej, nie przestają być tercjarzami pojedynczymi. I jakkolwiek nie zachowują całej Reguły — a mianowicie tej części, która się odnosi do zarządu tercjarstwa, — to jednak korzystają z ogólnych praw i przywilejów tercjarskich, jeżeli noszą pasek i szkaplerz. Natomiast nie korzystają z praw i przywilejów, które właściwe są Kongregacji.

Ci, którzy wystąpili z Trzeciego Zakonu jako takiego, tacy przestają być tercjarzami i z przywilejów tercjarskich nie mogą korzystać.

Co się tyczy wydalonych, to trzeba rozważyć za co zostali wydaleni. Jeżeli zostali wydaleni za niezachowanie statutów Kongregacji np. za nieuiszczanie przepisanych wkła-

dek, wówczas rozumie się wydalenie z Kongregacji lecz nie z tercjastwa; jeżeli zostali wydaleni za niezachowanie przepisów Reguły i to po trzykrotnem napomnieniu, wówczas przestają być tercjarzami i nie korzystają z przywilejów tercjarskich.

Pytanie 12.

Jakie są najważniejsze racje wydalenia z Zakonu?

Odp. Prawo kanoniczne w § 693 § 1 podaje następujące: kto przejdzie na wyznanie religji akatolickiej, kto się zapisze do sekty przez kościół potępionej, np. masonerji; publicznie cenzurą kościelną obłożeni i w ogóle publiczni grzesznicy.

Racje powyższe w Regule podane są w krótkości w rozdz. 3 § 4, w tych słowach: Tercjarze nieposłuszni i szkodliwi, odbiorą trzykrotne napomnienie, a jeżeli się nie poddadzą, będą wyłączeni z Zakonu.

Pytanie 13.

Kto ma prawo wydalić ze Zgromadzenia?

Odp. 1) Dyskretorjum z O. Przełożonym na czele. 2) Biskup diecezjalny.

Wydalonym przysługuje prawo odwołania się do wyższych Przełożonych.

Rozmowy o Trzecim Zakonie.

O. Dyrektor.

Kochani Bracia i Siostry! Skończyliśmy rozmowy o ceremonjach obłóczynowych Rozmowy te nie dały wprawdzie wyczerpującego objaśnienia, zwróciły jednak uwagę waszą na znaczenie tychże ceremonij jak niemniej na wielki pożytek, który przynieść mogą tym, którzy z pobożnością ducha i ze znajomością rzeczy udział w nich biorą.

Br. Franciszek.

Zaprawdę wieleśmy skorzystali podczas tych rozmów. Byłoby bardzo pożądanem, aby ceremonjał tercjarski i jego objaśnienia wydano po polsku i oddano do użytku każdego.

O. Dyrektor.

Zapewne nastąpi to kiedyś, obecnie jednak z powodu braku funduszów musimy poprzestać na naszych rozmowach. Dziś w dalszym ciągu rozmów naszych przejdziemy do ceremonij, które mają miejsce przy profesji świętej.

S. Bogumiła.

Dlaczego ceremonje profesji zaczynają się od hymnu do Ducha św.?

O. Dyrektor.

Zaraz to Siostrze i wszystkim Braciom i Siostrom wytłumaczę; proszę mnie z uwagą posłuchać:

Ilekrotnie Kościół św. przedsiębierze jakąś ważniejszą sprawę, tylekroć wzywa pomocy Ducha św., by Tenże światłem swojem oświecić nas raczył i wzkazał co dobre jest i co się Bogu podoba. Kościół św. idzie w tym względzie za wzkazówką samego Chrystusa, który, zanim rozesłał Apostołów na opowiadanie Ewangelji wszemu stworzeniu, wpierw rozkazał im prosić Ducha św. o oświecenie i umocnienie. Ponieważ tak przyjęcie do tercjarstwa jak jeszcze bardziej profesja tercjarska wielkie mają znaczenie tak dla członka samego jak i dla całej Kongregacji, przeto słusznie ceremonjał profesji zaczyna się od modlitwy do Ducha św.

Veni Creator Spiritus... Przyjdź Duchu Stworzycielu, w której również prosimy o światło dla umysłu, a umocnienie dla woli byśmy to, co prawe jest, poznać mogli w tym Duchu św. i pociechą Jego zawsze się weselić. Do modlitwy ogólnej dodaje kapłan prośbę szczegółową za nowicjusza (nowicję), by Bóg zechciał tego, którego już habitem św. przyodziać raczył, doprowadzić do wykończenia dzieł a rozpoczętego.

S. Przełożona.

Kto powinien odmawiać lub śpiewać hymn do Ducha św.? Czy organista na chórze, czy Kongregacja?

O. Dyrektor.

Nie ma żadnej wątpliwości, że hymn powinna śpiewać cała Kongregacja i tak naprawdę sobie i przystępującym do profesji łaski Ducha św. wypraszać; dopóki jednak Kongregacja nie nabędzie wprawy w harmonijnym śpiewie, tak długo z konieczności należy zostawić odśpiewanie hymnu organiście. Również i Te Deum laudamus... Ciebie Boże chwalimy, które po złożeniu profesji odmawia się lub śpiewa, powinna odmawiać lub śpiewać cała Kongregacja.

S. Mistrzyni.

W takim razie należy pewnie w nowicjacie uczyć tych dwóch hymnów?

O. Dyrektor.

Bezwątpienia, że tak jest. Lecz nie jest to nic nadzwyczajnego. Wszak w wielu parafjach wszyscy wierni te hymny umią i śpiewają, tembardziej powinni je umieć ci co do Tercjarstwa należą, bo hymny te wchodzą w skład ich ceremonjału.

S. Agnieszka.

Chciałam zapytać O. Dyrektora, dlaczego po odśpiewaniu modlitw do Ducha św. kapłan zapytuje przystępujących do profesji: Bracie N. (Siostro N.), czego żądasz? Przecież kapłan wie, że przystępujący do ołtarza żąda przypuszczenia do św. profesji w Trzecim Zakonie!

O. Dyrektor.

Pewnie, że kapłan wie, czego pragną ci, co klęczą przed ołtarzem, przyobleczeni w szkaplerz i pasek, wszak przez cały rok chodzili pilnie na lekcje nowicjackie, a przy końcu roku składali egzamin ze znajomości reguły tercjarskiej, a wreszcie na Radzie tercjarskiej S. Mistrzyni przedstawiła ich do profesji i Rada ich przypuściła do jej złożenia, — zatem wie ksiądz, że pragną złożyć profesję tercj.; zapytuje ich jed-

nak publicznie wobec zebranej całej Kongregacji czego żądają, by po raz ostatni, po wezwaniu pomocy Ducha św., wobec całej Kongregacji zaświadczyli o swoim zbożnym zamiarze i postanowieniu, a tak by dali gwarancję, że dobrymi będą członkami Trzeciego Zakonu. A gdy nowicjusz czy nowicjuszka odpowie, że żąda przypuszczenia do św. profesji w Trzecim Zakonie św. Franciszka, aby w nim służyć do śmierci, wówczas kapłan składa naprzód dzięki Bogu za ten zbożny zamiar, słowy Deo gratias — Bogu niech będą dzięki, a następnie w krótkiej nauce pochwala dobre przedsięwzięcie przystępujących do profesji i utwierdza ich w temże wskazując na przykładach z żywotów Świętych Zakonu zbawienne skutki profesji. Po przemowie przypuszcza ich do profesji, którą oni składają w następujących słowach: »Ja N. obiecuję przed Bogiem wszechmogącym, na cześć Niepokalanej Marji Panny i św. Ojca Franciszka i wszystkich Świętych zachować przykazania Boże przez cały czas życia mojego i regułę Trzeciego Zakonu od tegoż św. Franciszka ustanowioną, według formy Mikołaja Papieża IV i Leona XIII zatwierdzoną, jakoteż zadosyćuczynić wedle uznania wizytatora za przestępstwa popełnione przeciwko tejże regule«. Na to kapłan odpowiada: A ja ze strony Boga, jeżeli to zachowasz, obiecuję ci żywot wieczny. W Imię Ojca i Syna i Ducha św. Amen.

J.

Czcigodny Sługa Boży

O. Rafał Chyliński, franciszkanin.

Gdy człowiek pada pod naporem bólów pracy lub niepowodzenia, zdarza się często, że poddaje się smutkowi i zniechęceniu. Mówimy — zdarza się — bo zwątpienie wypływa raczej ze słabości charakteru niż ludzkiej natury,

a istniały i obecnie spotykamy jednostki o charakterach silnych. Tych stałość wśród ogromu przeciwności, budzi podziw w naszych oczach — tacy mężowie bohaterzy, to święci.

Już w sprawach czysto doczesnych biedak ojciec obarczony liczną rodziną, matka po stracie męża z dziećmi, mło-



dzieniec idący w życie li tylko z silnem ramieniem lub odrobiną wiedzy nie załamuje rąk. W każdym z nich tli iskierka ufności w lepsze czasy i położenie. Bywa jednak i tak, że całe życie roztacza się na tle czarnem i nadzieja w zmianę wydałaby się szyderstwem z losu. Wtedy przychodzi nadzieja w porządku nadprzyrodzonym jako cnoty o wielkiej sile. Ona potrafi nieszczęśliwemu osłodzić cierpienie, ubogiemu dać

szczęście w ubóstwie, bogatego zamienić w dobrowolnego nędzarza. Określa ją teologja jako cnotę wlaną, która nakłania do pewnego oczekiwania na podstawie obietnicy bożej wiecznej szczęśliwości i środków koniecznych do jej osiągnięcia. Nadzieja wzbić się może do wyżyn heroizmu, a wtedy nakłania i wspomaga do składania ufności w Bogu nieustannie, ochoczo i usilnie z wykluczeniem jakichkolwiek wątpliwości.

Odgrywała ona wybitną rolę w życiu każdego świętego, w zupełności też tłumaczy nam życie i postępowanie czcig. O. Rafała.

Wszystką swą ufność złożył On w najwyższem Bożem miłosierdziu i wszechmocy, od Boga jedynie spodziewając się pomocy do wiecznego zbawienia. Do Boga przylgnął i wszystkie swe myśli i czyny Doń kierował. Gdy wznosił oczy ku niebu, głębokie westchnienia towarzyszyły jego żarliwej modlitwie.

Wszystkie rzeczy światowe w porównaniu z niebieskiemi uważał za bezwartościowe; wielkość światową, zaszczyty i dobra wielkodusznie odtrącał. Ufny w wieczne szczęście pożegnał w młodości radości doczesne, świat, rodziców, przyszłe szczęście rodzinne i wstąpił do zakonu surowej reguły. Tu, po złożeniu ślubów zakonnych, wzrastało jego pragnienie wiecznej chwały a zarazem wzgarda szczęścia ziemskiego.

Jako kapłan wszelkich dokładał starań i ogromne podejmował trudy, by i inni osiągnęli wieczne zbawienie. Niestrudzenie słuchał spowiedzi i starał się napomnieniami kazaniami i licznemi ćwiczeniami duchownemi wszystkich kierować do portu wiecznej chwały. Sam zaś, by ten cel osiągnąć, gorliwie ćwiczył się aż do chwili zgonu w umartwieniach i wszelkich cnotach.

Z tej silnej nadziei wypływała u Czcig. O. Rafała bijąca wprost z jego oblicza głęboka radość ducha. Czy znużony podejmowaną pracą dla prowadzenia dusz po drogach cnoty, czy dręczony chorobą i dolegliwościami czy to przestawał z chorymi, czy ubogimi i nieszczęśliwymi, zawsze okazywał

ten sam spokój serca. Zródłem tego była mu nadzieja, stając się w pracy odpocznieniem, w upale ochłodą, a w płaczu pocieszeniem.

Obraz tej heroicznej nadziei daje nam życie, jakie prowadził czcig. O. Rafał. Św. Antoni Pad., pisząc o związku nadziei z pokutą, nazywa nadzieję pobudzicielką i kierowniczką pokuty. Istotnie nadzieja wiecznej chwały pobudzała i kierowała czcig. Sługę Boż. w ustawicznych pokutach, dlatego zawsze ćwiczył ciało w umartwieniu wewnętrznem.

Prócz przepisanych przez regułę zakonną pokut, wyszukiwał ostrzejsze, często się biczował ostro, nosił żelazne łańcuszki i włosiennicę. Przez wiele lat używał jednego habitu. Bielizny nie nosił nigdy. Ofiarowane sobie futra dla ochronienia się od nieznośnych mrozów oddawał biednym potrzebującym, sam zaś drżał od zimna.

Ci z którymi przebywał, z podziwem patrzyli na Jego umartwienie zmysłów, skromność oczu, wyraz oblicza i zamiłowanie do milczenia.

Nadzwyczaj krótkiego snu zażywał, na worku wypchanym nawozem, używając przy tem narzędzi pokutniczych. W przyjmowaniu pokarmów odznaczał się nadzwyczajną wstrzemięźliwością.

Silna nadzieja odgrywała wybitną rolę i w sprawach doczesnych. Czcig. O. Rafał podejmował najtrudniejsze i zawiłe prace dla dobra bliźnich. W największych trudnościach i przeciwnościach nie upadał na duchu, lecz, ufny w pomoc Bożą, wszystko pokonywał, osiągając cel zamierzony, natomiast dla siebie nie troszczył się o żadną rzecz doczesną.

Bliźnich, dotkniętych klęską lub chorobą, nakłaniał do silnej ufności w Opatrzność Bożą, używając tych słów: »Uciekaj się, synu, do Boga i jemu powierz swój los«.

Żył czcig. Ojciec tak wzniosłą nadzieją, tyle jej wzbudził w sercach drugich, dlatego Stwórca, nagradzając ją już tu na ziemi, odsłonił mu chwilę zgonu i dzień chwały.

Podziękowania i prośby.

Redakcja oświadcza, że ogłaszając „Podziękowania i prośby“ za przyczyną Czcig O. Rafała otrzymane, nie orzeka nic o nadprzyrodzoności otrzymanych łask, lecz poddaje się całkowicie zdaniu św. Kościoła, w myśl dekretu Urbana VIII.

Redakcja.

Koźmin.

Proszę o zamieszczenie następującej łaski, jakiej doznałam za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego.

Przyjaciółka moja była bliską śmierci. Dowiedziawszy się o jej chorobie zwróciłam się do Czcig. O. Rafała Chylińskiego z prośbą o zdrowie dla niej. Po paru dniach dowiedziałam się, że przychodzi do siebie, a dziś jest zupełnie zdrowa. Dziękuję serdecznie Czcig. O. Rafałowi za tę łaskę posyłam równocześnie 5 zł. na Jego beatyfikację. Proszę też i przysłanie jednego żywotu O. Rafała, na który posyłam 1 zł.

Magdalena Błaszczykówna, ul. Borecka 5.

Warszawa.

Wywiązując się z danego przyznaczenia przesyłam 5 zł. na Mszę św. do Najśw. Serca Pana Jezusa, że za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego otrzymałam pracę i zdrowie. Już oddawna chorowałam na nogi, które wypowiadały mi posłuszeństwo. A Czcig. O. Rafał i zdrowie i pracę mi wyjednał. Wdzięczna przysyłam 5 zł. na beatyfikację O. Rafała.

Marja Wielgosz, ul. Królewska 23 m 6.

Pułtusk.

Będąc od 5-ciu lat chorym na serce i rozstrój nerwowy co powodowało ataki, nie mogłem brać udziału w nabożeństwie do Najśw. Serca Pana Jezusa, które bardzo kocham. Postanowiłem zatem modlić się do Czcig. O. Rafała Chylińskiego, by mi wyprosił łaskę uczestniczenia w tak wielkiem nabożeństwie obiecując w razie wysłuchania ogłosić otrzymaną łaskę w Pochodni, złożyć 5 zł. na beatyfikację Jego, a nadto gorąco modlić się o przyspieszenie procesu beatyfikacyjnego.

I otrzymałem znacznie więcej, niż prosiłem, bo nietylko że mogłem przez 33 dni brać udział w nabożeństwie, ale i zdrowie moje znacznie się poprawiło.

Spełniając przyrzeczenie podaję to na większą chwałę Najśw. Serca Jezusa, Najśw. Panny i na cześć Czcig. O. Rafała a oraz składam 5 zł. na Jego beatyfikację. *Zenon Balicki.*

K. Czytając Pochodnię dowiedziałem się, że jeden młodzian otrzymał za przyczyną Czcig. O. Rafała Chylińskiego łaskę uwolnienia od pokus nieczystych, za co serdecznie O. Rafałowi dziękował.

Przeczytawszy to i ja zwróciłem się do niego z tą samą prośbą przyobiecując w razie wysłuchania ogłosić łaskę w Pochodni Seraf. Jakoż zostałem wysłuchany. Gdy jednak o obietnicy z powodu pracy zapomniałem, pokusy wróciły. Powtórnie zwróciłem się do Niego z prośbą i znowu zostałem wysłuchany. Wywiązując się z mego przyrzeczenia ogłaszam powyższe, zdarzenie w Pochodni ufając że jeszcze nie jeden młodzian dozna opieki Czcig O. Rafała i najdzie pokój jeżeli się tylko z ufnością do Niego uciecze. wdzięczny

Jan Wojciechowski.

Tarnowo Podgórze

Czytając w Pochodni tak wiele podziękowań za łaski otrzymane przez przyczynę Czcig. O. Rafała Chylińskiego udaję się i ja do Niego z pokorną prośbą by uprosił zdrowie dla umysłowo chorego mego brata Tomasza. Składam 5 zł. na Mszę św. a gdy zostanę wysłuchaną ogłoszę łaskę w Pochodni i złożę ofiarę na beatyfikację.

Weronika Melcerówna.

W.

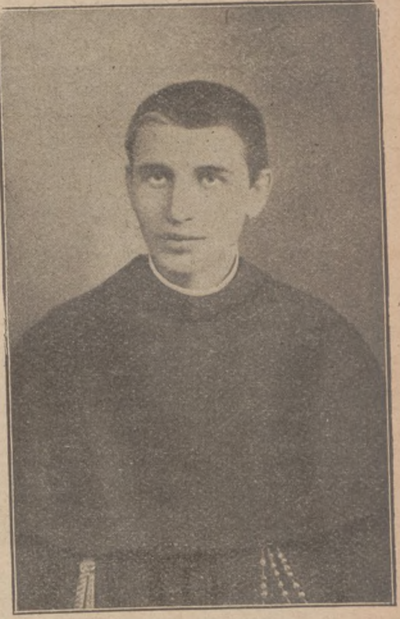
Ojciec Wenanty Katarzyniec

franciszkanin

3 na tle wspomnień współbraci.

Zerwawszy więzy, jakie go łączyły ze światem, wstąpił młodzieniec na drogę doskonałości zakonnej, rozpoczął nowy okres życia w zakonie św. Franciszka. Już w pierwszych

chwilach zauważono u niego cechy niezwykłe, odróżniające go od innych. Po raz pierwszy spotkałem się z nim — pisze jeden ze starszych O. Wenantego kolegów — we Lwowie przy kamiennym stole w ogrodzie franciszkańskim. Przyjechał wtedy prosić o przyjęcie, czy też po przyjęciu kandydować. Nie zapomnę nigdy skromności, jaka tchnęła z całej jego postaci. W świeckiem ubraniu, w wieku około lat dwudziestu, trochę nieśmiały, w ruchach poważny, ale bez oznak wymuszenia, w mowie umiarkowany, lecz roztropny; spokój malujący się na jego obliczu uprzyjemniał z nim rozmowę i wskazywał, że panuje nad myślami i poruszeniami serca. Nie pamiętam szczegółów rozmowy, ogólne jednak dodatnie wrażenie tego spotkania pozostało mi na zawsze [1].



Ś. p. O. Wenanty Katarzyniec.

Dnia 25 sierpnia 1908 r. wdział ubogą suknię św. Patrjarchy z Asyżu, wszedł w grono braci i naśladowców Świętego. Jako oznakę nowego życia otrzymał, według starodawnego zwyczaju zakonnego, nowe imię: Wenanty. Teraz przyrodzone cnoty pod roztropnem kierownictwem doświadczonego mistrza nowicjatu i pod ożywczem tchnieniem łaski bożej poczęły wzrastać i przekształcać się w charakter nadprzyrodzony, a mężny, najwspanialszy twór Boga i człowieka zarazem. Praca wytężona nad poznaniem samego siebie, ustaw zakonnych i dróg doskonałości chrześcijańskiej odby-

[1]) Kilka wspomnień o ś. p. Ojcu Wenantym.

wała się w ciszy i skupieniu. »W milczeniu bowiem i spokojności doskonali sią dusza pobożna, a tem poufalej i ściślej łączy się ze Stwórcą swoim, im dalej usuwa się od wszelkiego zgiełku światowego [1])«. Stąd niektórzy zarzucają mu, »że mało się udzielał« swym towarzyszom; tak mało mówił z ludźmi, zwłaszcza o sobie, by tem milej spędzać czas na serdecznej rozmowie z Panem w komórce serca swego.

C. d. n.

KRONIKA

Krótkie sprawozdanie z dorocznego Zjazdu Delegatów Zgromadzeń Trzeciego Zakonu św. Franciszka w Polsce.

Dnia 2. lipca b. r. o godz. 7 wieczorem w Sali Włoskiej przy klasztorze O.O. Franciszkanów w Krakowie powitał zebranych O. Jan Malicki, prowincjał O. O: Reformatów.

W przemówieniu swem zaznaczył, że celem zjazdów naszych jest wyrobienie łączności, przy której możemy skuteczniej walczyć przeciw złemu.

Tercjarze — to milicja Chrystusowa; ma Kościoła św. bronić, stworzyć zwarty front przeciw tym, którzy chcą Kościół podminować. Tercjarze mają wszędzie jawnie wyznawać, że są dziećmi św. Kościoła. Mają przywiązanie do K.ścioła objawiać nietylko słowami i szeptaniem modlitw, ale codziennem życiem, opartem na miłości Chrystusowej, która niesie pokój i wytwarza dobro.

Dobro począć się może tylko w sercu, w którem panuje pokój, a pokój daje tylko Chrystus, daje św. Wiara. Ona pozwala nam zrozumieć, że to nie ślepy los stawia jednego tu, drugiego gdzie indziej, ale czyni to Opatrzność, która wie, jaką drogą najlepiej każda dusza dojdzie do błogosławionej wieczności. W sercu wierzącem niema zazdrości ni zawiści.

Tercjarze, jak niegdyś pierwsi chrześcijanie, mają tworzyć jedną wielką seraficką rodzinę; a w tej rodzinie ci, którzy służą, jak i ci, u których służą, czują się siostrami. Wtedy zapanuje pokój i dobro.

Następnie przemawiali delegaci. Szczególnie miłe dla naszych polskich serc było przemówienie Delegata metropolitalnego z Wil-

[1]) O naśladowaniu Chrystusa ks. I., rozdz. 20.



Uczestnicy Zjazdu tercjarskiego w Krakowie.

na, ks. Kan. Żarnowskiego, który przywiózł dla Zjazdu błogosławieństwo ks. Arcybiskupa i ks. Biskupa Sufragana, pozdrowienia serdeczne franciszkańskie od wszystkich ks. ks. Dyrektorów, Braci i Sióstr, zaś dla Rady Głównej wyrazy czci i synowskiego posłuszeństwa.

Przemówienie Br. Żaglewskiego z Dąbrowy Górniczej brzmiało smutną skargą na brak rzetelnej miłości w Trzecim Zakonie.

Potem przemawiały Delegacje ze Starogardu i Brus z Pomorza, z Inowrocławia, z Ostrowa Wielkopolsk., z Gołonoga.

Po przemówieniach O. Anatol Pytlik, Reformat, przedstawił żywot św. O. Franciszka w obrazach świetlnych, wyjaśniając je barwnem i pięknem opowiadaniem.

W powitalnej uroczystości wzięła udział cała wycieczka pomorska, prowadzona przez naszą dzielną Tercjarkę, S. Bunikowską ze Starogardu.

Zjazd Delegatów nie był tak liczny, jakby być powinien. Wielu stanęły na przeszkodzie wydatki, bo przeważna część Delegatów przyjechała na swój własny koszt. Dlatego to w ciągu obrad podnoszono kilkakrotnie, że *na opłacenie kosztów podróży i utrzymanie dla swej Delegacji składać się ma każda Kongregacja.*

Dnia 3. lipca odbyło się uroczyste nabożeństwo z kazaniem w kościele OO. Kapucynów, którzy równocześnie obchodzili 400-rocznicę swego założenia.

O godz. 10. O. Prow. Malicki rozpoczął obrady.

Było sprawozdanie z czynności Sekretarjatu Rady Głównej i sprawozdanie kasowe, z którego okazało się. że wiele bardzo Zgromadzeń tercjarskich nie poczuwa się do obowiązku przesyłania składek październikowych na Radę Główną.

Referat Br. Pawlaka wykazał cyfrowo, jak ogromny wpływ wywarły ostatnie jubileusze franciszkańskie na rozwój Tercjarstwa.

Następny referat miał O. Anatol, Reformat. Wynikło z niego, że obowiązkiem Tercjarzy jest pracować z kapłanami w katolickich zrzeszeniach młodzieży, nie szczędzić na ten cel ofiar materjalnych, bo wrogowie Kościoła wydzierają nam dziś młodzież wszelkiemi sposobami.

Po południu był referat S. Chryścińskiej, zawierający praktyczne wskazówki dla mistrzyń nowicjatu. — W dyskusji nad referatem uznały najpoważniejsze głosy, że na mistrzynię wybierać należy najlepszą siłę w Kongregacji, osobę nietyle uczoną po światowemu, ile pełną Ducha Bożego. Nowicjuszki mają pilnie bywać na naukach, a opieszałym odmówić należy profesji.

W dniu 4. lipca po nabożeństwie i wspólnej Komunji św., ofiarowanej za dusze zmarłych Tercjarzy był przepiękny referat

O. Wiktora Biegusa, Bernard na, o tem, jak przed 700 laty odbyła się kanonizacja św. Franciszka, i jak w b. r. obchodzić ja powinny zgromadzenia Trzeciego Zakonu. Otóż Zgromadzenia niech urządzą u siebie w tym roku rekolekcje. Piękna myśl!

Następnie przystąpiono do wyboru nowych członków do Rady Głównej w miejce wylosowanych co roku siedmiu. — Na to trzechlecie przyznano prawo wyboru Delegatów Kongregacjom: 1. w Zagłębiu Dąbrowskiem, 2. w Przeworsku OO. Bernardynów, 3. w Łomży OO. Kapucynów, 4. w Krakowie OO. Franciszkanów, 5. w Inowrocławiu, 6. w Starogardzie, 7. w Warszawie OO. Eranciszkanów.

Księża Dyrektorzy wybrali swymi delegatami: 1 ks. Cieślakowskiego z diec. sandomierskiej, 2. O. Viatora a Mojówka z diec. lubelskiej, 3. ks. Roguskiego z Warszawy, 4. ks. Nowaka z diec podlaskiej, 5. ks. prał. Urbańskiego z diec. częstochowskiej.

Potem cały szereg Delegatów i Delegatek występował z wnioskami, które przedłożone będą do uchwalenia Radzie Głównej.

Wiele pożytku przynosi Zjazd doroczny: Duch się rozgrzewa, wiele wątpliwości bywa rozświetlonych, a przytem i serce żywiej uderza na widok pamiątek starego Krakowa. Zwiedzały je Delegacje w drugi dzień Zjazdu, podczas kiedy się odbywało posiedzenie księży Dyrektorów.

Każdy uczestnik wrócił pokrzepiony na duchu i pełen zapału dla sprawy Bożej, dla szerzenia pokoju i dobra.

S Chryścińska, zast. Sekr. Gen.

Sprawozdanie roczne z działalności Sióstr III-go Zakonu przy kościele OO. Franciszkanów w Warszawie.

Pracę, działalność Kongregacji naszej możemy podzielić na 2 części, wewnętrzną i zewnętrzną. Pracę wewnętrzną odnoszącą się do kształcenia i urabiania dusz naszych obejmują: nauki głoszone przez Wielebnego O. Dyrektora miesięczne, z których, gdybyśmy należycie wcielały je w życie, mogłybyśmy dojść do ascetyzmu. Rekolekcje roczne mamy zwykle przed uroczystością Najświętszej Matuchny Niepokalanego Poczęcia, trwają one cały tydzień z tego względu, że wieczorami większość nas korzystać z nich może. W tym roku prowadził je Przewiel. O. Magister Koziura — ze Lwowa. Pokrzepione gorącem przemówieniem W. Ojca, wzmocnione wspólną ucztą, rozchodzimy się do dalszej naszej pracy.

Skutek rekolekcji jest zwykle taki, że dużo osób zapisuje się w szeregi nasze. Z aspirantami miewa specjalne zebrania przełożona, by je przygotować do obłóczyn, po odbyciu takowych do św. procesji się sposobią. W tym roku przystąpiło do obłóczyn 196 aspi-

rantek i profesję złożyło prawie tyle sióstr. Siostry, składające 10 lipca 1927 r. profesję, miały szczęście złożyć ją w ręce Przew. O. Generała O. O. Franciszkanów, będącego na wizytacji w Warszewie Przed ceremonją wypowiedział słów kilka tchnących ascetyzmem i goracą miłością, które sobie pozwalam przytoczyć; mówił: „Wielce się cieszę, że mogę służyć siostrom, szczęśliwym się czuję, że kiedy Polska odzyskała wolność, tercjarstwo w niej tak się rozwija, to też mogę tu przystosować słowa Św. Pawła: „Jesteście moją chwałą i moją koroną“. By jednak sprawdziły się na nas słowa te, zalecał ducha pokuty Franciszkowej i gorącą miłość, którą mamy porwać innych.

Przechodząc do zewnętrznej działalności wspomnę, o uroczystości Jubileuszowej Św. Franciszka, która u nas była później obchodzona, bo dn. 11, 12, 13, czerwca roku zeszłego. Gazety o tem wspominały już, przypomnę tylko niektóre rzeczy, między innemi uroczyste Triduum, zorganizowane przez O. O. Franciszkanów, a poprzedzone już od 7-go czerwca szeregiem uroczystych akademij. Z tych ostatnich niezatarte wrażenie sprawiło pzemówienie inicjatora obchodu O. Florjana Koziury, byłego gwardjana O. O Franciszkanów na temat: „Pokój i dobro“. Pouczył mowca, że Ojciec Seraficki wielki swoją maleńkością, zrzucając ze siebie przepych bogactwa, dał przykład, jak prawdziwy duch Chrystusowy umie ubóstwo połączyć z poezją, a w umartwieniu śpiewać wesoło i płakać radośnie. Nie będę przytaczała innych wspaniałych mowców, gdyż są drukowane ich mowy. Szczegóły akademji uroczystej, w sali Rady miejskiej, z delegacjami, napewno są znane wszystkim, to też pomijam je, przechodząc do ostatniego wrażenia z uroczystości Jubiluszowej.

O godz. 3. p. p. 12 czerwca 1927 r. z kościoła O. O. Franciszkanów wyruszył pochód III-go zakonu, do kościoła Św. Aleksandra, skąd po uroczystych Nieszporach ruszył 30000 pochód na plac Zamkowy, przed ołtarz ufundowany przez O. Florjana, a urządzony staraniem O. Wiatora. Tu się przeżyło punkt kulminacyjny całej uroczystości. Te kilka chwil cichego czerwcowego popołudnia, spędzonych u stóp kolumny Zygmunta, na zawsze wyryło się w pamięci.

Wysoko na tle niebios Król, co z krzyżem i szablą, w ołtarzu święty Franciszek na tle zieleni otoczony ptaszkami. Przed ołtarzem dostojna postać biskupa Roppa, co biel gołąbka, prostotę Franciszka i dostojeństwo niemal króla łączy w swojej osobie. Jak chwila owa łączyła przeszłość niespełnionych marzeń, z przyszłością czynów spełnionych, w imię „pokoju i dobra“. Tak ta jasna, cicha, a mocna postać biskupa męczennika mówiła rzeszom, — Warszawie, Polscę:

Bądź tą przegraną, której cel daleki.
Lecz która potem wygrywa ne wieki.

Nie groźba, nie gwałt, nie szabla, chociażby w imię krzyża, ale dobroć, pokora i praca cicha a wytrwała, przywiodą do stóp Chrystusa zbuntowanych. A że tak będzie, dowodem już liczne jednostki z pośród prawosławnych, co się oddały pod skrzydła kościoła, dowodem, że ojcowie Franciszkanie już tą bronią walcząc, zbierają plony obfite, o których wie tylko Bóg.

Dowodem znane całemu światu tryumfy misjonarzy katolickich. Dostojne ręce Biskupa wznoszą nad morzem pochylonych głów szczątki biedaczka, poety z Asyżu i błogosławią wszystkim na pracę, na czyn, na cichy codzienny bój.

Na placu Zamkowym rozwiązał się pochód, rozeszli się wszyscy, a delegacje na uroczystych Nieszpoch u O. O. Franciszkanów streściły w modlitwie postanowienia, obudzone w sercach na placu Zamkowym.

Siostry III-go Zakonu, chcąc wywierać wpływ moralny na społeczeństwo, zorganizowały u siebie kółko artystyczne, które wiele już razy urządzało przedstawienia, ku zadowoleniu ogółu. Grane były żywoty: Św. Elżbiety, Małgorzaty z Kortony, Gdzie jesteś, Panie? i t. p. Dochód przeznaczony na wydatki Jubileuszowe.

Z inicjatywy Siostry Przełożonej założone „Koło pań Miłosierdzia“ rozwija się dzięki Bogu bardzo pomyślnie. Biedni nasi na uroczystość Bożego Narodzenia otrzymali w jednym roku na 4629 zł. darów w naturze jako to: mąkę, chleb, słoninę i odzież. Ogólna liczba wspieranych rodzin wzrosła do 663. Oprócz pomocy materjalnej, starają się Siostry nieść tę drugą moralną, w postaci miłości, słowa ciepłego, aby te dusze zbliżyć do Boga. Chciałabym tu zaakcentować silniej i podkreślić, że jeżeli kiedy, to dziś należy nam zwrócić baczną uwagę na upadek moralny, nie może to być dla naszego III-go Zakonu obojętnem, wszak tyle dusz ginie.

Warszawa ma dzielnice, przy których tak zwane baraki przedstawiają wprost zgrozę, po 18 osób w jednej izdebce ciasnej; proszę sobie wyobrazić, co się dzieje. Czyż w takich warunkach trudno jest wyrwać, odebrać, to co najszlachetniejszym jest ideałem w życiu człowieka, — cnotę, moralność, a co za tem idzie — wiarę? Dziś kiedy ten skarb wiary zagrożony, powinniśmy zrobić sobie bardzo silne postanowienie, że żadna dusza nie będzie nam obcą, że ratować będziemy każdą. Do pracy, do czynu obowiązany dziś każdy. Z drobnych ofiar może powstać instytucja, którą można ratować dusze. Amerykanie za dolary kupują dusze, my miłością je zdobywajmy.

Aby dusze zdobyć dla nieba, potrzeba pomocy ku temu, to też dany jest projekt przez byłego O. Dyrektora, żebyśmy wybrały się do Wilna, do Matuchny Najśw., celem uproszenia dusz naszych, tem samem i bliźnich naszych. Cieszymy się na tę wycieczkę bardzo.

Miałyśmy już jedną z Przewieleb. O Dyrektorem, która bardzo mile zapisała się nam w pamięci. Byłyśmy w Łagiewnikach tego roku u stóp Czcigodnego sługi Bożego, Rafała Chylińskiego, który — mam nadzieję — wszystkich należących do III-go Zakonu będzie wspierał modłami swojemi. Jeszcze na zakończenie muszę dodać, że Kongregacja nasza założyła Kasę pogrzebową, liczy sporo członków i rozwija pomyślnie się.

Dnia 11-go czerwca odbył u nas wizytację Najprzewielebniejszy nasz Ojciec Prowincjał. Przejrzawszy wszystkie księgi naszego Zgromadzenia 3-go Zakonu, księgi kasowe, główne, protokółowe, Nowicjackie i kasy pogrzebowej, raczył podpisać je bez żadnej nagany.

A dnia 13-go czerwca Najprzewielebniejszy Ojciec Prowincjał raczył odbyć ceremonję obłóczyn i profesję, do której przystąpiło 50 sióstr i kilku braci, o godz. 6-ej pp., przed ślicznie przybranym w białe kwiaty ołtarzem. Prezbiterjum przybrane w dywany zapełniło się Nowicjuszkami różnego wieku i stanu, widziało się tam i 15-sto letnie dziewczynki, i średni wiek i starsze panie, bo w różnych godzinach powołał je Pan. Za chwilę Najprzew. O. Prowincjał zaintonował „Veni Creator“ poczem nastąpiła ceremonja obłóczyn przez Najprzew. O. Prowincjała z pomocą Przew. O. Gwardjana, który przez cały czas towarzyszył i dopomagał w ceremonji. Po obłóczynach O. Prowincjał przemawiał do licznie zebranych słowami gorącej zachęty w tem życiu Bożem, dawał wskazówki, rady, zachęcał i polecał opiece Matuchny Najświętszej te nową gromadkę, dał za wzór naszego wielkiego Patryarchę św. Ojca Franciszka, Jego ubóstwo, pokorę i miłość.

Łzy słuchających były odpowiedzią uczuć wezbranych. Poczem rozpoczęła się ceremonja profesji, po której nastąpiło „Te Deum laudamus“ i ucałowanie Relikwji św. Franciszka.

Kościół był przepełniony widzami, gdyż to był dzień św. Antoniego, który gromadzi tłumy, a czekały one na nieszpory, które za chwilę z całym przepychem i świętością się rozpoczęły.

Oby dobry Bóg przyjął tę nowo przybraną gromadkę zakonną pod swoją Przenajświętszą opiekę, by ten Zakon pokuty potężniał i był coraz milszy Bogu i ludziom, jako przednia straż wierna Kościoła katolickiego, jako wojsko Boże.

Z głębokiem poważaniem i Czcią.

S. Franciszka. Przełożona.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kazim. Wielk. 95.

N. N. 16. — Siostra Franciszka 3. — Łódź N. N. 15. — Lista parafji św. Krzyża w Łodzi 13. — N. N. 5. — Jasło W. K. 20 — Poznań NN. za doznaną łaskę za pzyczyną Czcig. O. Rafała 5. — Zgierz St. Michalski 7. — Łódź lista M. Kluskówna 23,20 — W. Skierski o zdrowie 12., K. Kozłowski 5. — J. Trzcinska Łódź zebrała 117,80. — Lista Marjanna N. 10. — Pabjanice M. Przedmiejska 5., A. Słomińska 5. — Wyrzysk p. Mec. Bronowa 2., p. aptek. Sarnbergerowa 1., J. Misiakowa 12,20 z po ziękowaniem za doznaną opiekę w interesie. — Radom M. Ojcowska 4. — Warszawa Tercjarki podczas pielgrzymki do grobu czcig. O. Rafała 30. — Łódź NN. 20. — Kolasiński 2 z prośbą o pracę. — P. Głuchowska 5., M. Kantorek 2 z prośbą o drowie. — Wilno A. Szczepańska z prośbą o zdrowie dla córki 5.

Wszystkim ofiarodawcom „Bóg zapłać!"

OPŁACONO RYCZAŁTEM.

ADRES ZWROTNY:

ADMINISTRACJA „POCHODNI SERAFICKIEJ“

O. O. Franciszkanie — Kraków.

KALENDARZYK NA WRZESIEŃ

z uwzględnieniem odpustów zupełnych 3-ch Zak. Franciszkańskich (Z. F.) i absolucji generalnej dla członków III. Zak. (A. G.)

1. S. Ś. Egidiusza w. i ŚŚ. 12 Braci męcz.
2. **N. 14 po Świąt.** Bł. Jana Fr. Bürté m. I. Zak. Św. Stef. kr. w.
3. P. Bł. Bronisławy p.
4. W. Ś. Róży z Witerbo p. III. Zak. (Z. F.)
5. Ś. Bł. Gentilisa z Matheliki m. I. Zak. Bł. Peregryna w. I. Z. św. Laurentego Justyn. (Z. F.)
6. Cz. Bł. Liberata z Lauro w. I. Z. (Z. F.)
7. P. Ś. Reginy p.
8. S. Narodzenie N. M. P. Ś. Adriana m. (A. G.) Z. F.
9. **N. 15 po Świąt.** S. Gorgonjusza m.
10. P. Ś. Mikołaja z Tolentynu.
11. W. ŚS. Prota i Hyacentego mm.
12. S. Imienia Marji.
13. Cz. Ś. Filipa, Eligjusza
14. P. Podwyższenie Krzyża św.
15. S. Siedmiu Boleści N. M. P.
16. **N. 16 po Świąt.** Korneljusza Pp. i Tow. męcz.
17. P. Stygmatów Św. Ojca Franciszka (A. G. Z. F.)
18. W. S Józefa z Kupertynu w. I Zak. Z. F.
19. Ś. (Suchedni) SS. Januarego b. i Tow. męcz.
20. Cz. SS. Eustachego i Tow. męcz.
21. P. Suchedni S. Mateusza Ap. i Ew.
22. S. Sucheni S. Tomasza z Wilanowy b. w.
23. **N. 17 po Świąt.** Znalezienie Św. Klary, Św. Linusa Pap. m. S. Tekli.
24. P. N. Marji Panny od Wykupu.
25. W. S. Pacyfika z Seweryno w I Z. (2 F.)
26. S. Bł. Łucji z Katatajrone p. III. Zak. SS. Cypriana i Justyny męcz.
27. Cz. S. Eleazara w III Zak. Z F.
28. P. S. Wacława męcz.
29. S. Św. Michała Archanioła
30. **N. 18. po Świąt.** Bł. Jana z Dukli w I. Zak. Św. Hieronima d. K. Bł. Feliksy p. 2. Z. Z. F.

Za pozwoleniem Władzy Zakonnej i Diecezjalnej.

Adres Adm. „Pochodnia Seraficka“, OO. Franciszkanie, Kraków.

Drukarnia „Powściągliwość i Praca“ w Krakowie, Kazim. Wielk. 95.